



- 443 Olsztyn

204

oel

29

27 DP

AK
Kołyn

KUCIYŃSKA Maria

zam. Spasowska (1948)

ps. "Karmen"

1818/4SK

Spis zawartości teczki - KUCZYŃSKA Małgorzata ps. "Karmen"
zaw. SPASOŃSKA
T. 1818/4SK

I/1. Relacja ✓

I/2. Materiały dokumentujące walkę relatorki o niepodległość -
i stanowiące uzupełnienie relacji

I/3. Materiały uzupełniające relację, inne niż w punkcie I/2 -

II. Materiały dotyczące osoby relatorki ✓
i jej działalności nie związanej z walką o niepodległość

III. Inne materiały

1 - dotyczące rodziny relatorki ✓

2 - dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) -

3 - nie związane z okresem II wojny światowej -

IV. Korespondencja bieżąca ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ ↗

I/1 RELACJE

- Relacja uczestniczki Wojennej Służby Kobiet 1939-1945
Kuczyńskiej-Spasowskiej Marii „Karmen”
Relację sporządziła /spisała/ Józefa Marciniak z Warszawy dla Archiwum
WSK w Toruniu, wrzesień 1998r, rękopis, k.1, s.1
- Relacja ^{ni.} Marii Spasowskiej z d. Kuczyńskiej ps. Karmen
złoty i opis służby konspiracyjnej u 27 DP Kuczyńskiej AK
Olsztyn, 6.09.1999r, rękopis, k.4, s.2-5
- Relacja WSK Marii Spasowskiej z d. Kuczyńskiej,
wydruk, k.2 s. 6-7

Relacje uczestniczki Wojennej Służby Kobiet 1939-1945 r.

5.1

I/111

I. Dane osobowe: ⁽¹⁹⁶⁹⁾ Kuczyńska-Spasowska Maria „Karmen”
urodzona: 21.03.1925 r. w Dermance pow. Korkopol na Wołyniu
rodzice: Karimierz i Józefa z d. Tuwicka
adres: 10 443 Orlany

II. Dane środowiskowe: ojciec Hallerczyk i Piłsudczyk legionista, wojskowy pracownik umysłowy w Kowalewcu, uczył się. Przed tym w Dermance był gojonym. W Kowalewcu uczył się w szkole powołkowej. Po wojnie ojców przewieziono do pracy w Kowalewcu. Matka nie pracowała, była jedynaczką, do czasu wybuchu wojny była przy rodzicach. Praca profesora w szkolnym kole P.C.K.

III. Krotki przebieg Kausp. Służby Żołnierskiej 1939-1945 r. W 1942 r. w Kowalewcu podczas Taprobuki została skierowana na obóz pracy w Kowalewcu, uczyła się z klasą i musiała przejść do partyzantki w lesie. Kolega Henryk Mieloszyk był w Kowalewskiej partyzantce AK. Oddział stacjonował w Zielonce. Stoczyłam przegrany bój, odebrałam dowódcę „Kruk” Karimierz Paulik, nadałam pseudonim „Karmen”. Samo życie w służbie w charakterze sanitariuszki. Byłam w plutonie „Kruka” z kolegami Jasiem Mieloszykiem, siostrą kolegi Henryką, pluton był rozpoznawczy. Na początku ojców dotarłam będąc w zgrupowaniu w Zielonce (VII-1943 r.). Brałam udział jako sanitariuszka w akcjach bojowych i potyczkach: Hajki, Turczyki, Stawki, Stawceki - w czasie działań trafiłam do drużyny pod dowództwem Andrzeja Depo „Andrex” podprzodkownik „Kruków”, walczyliśmy o Wzgórze Owocowe nad Turys, lasy Mosurskie i okoliczne miemieckie... Po rozbiciu oddziału trafiłam z plutonem i dotarłam do oddziału por. Jastrzębia”. Nadel byłam sanitariuszką liniową. W okrojeniu niemieckim byliśmy rozbici, rozproszeni „Jastręb” szukał wyjścia, zbierał niedobitków i szukał oddziału do przejścia przez Brug. Zabrał i mnie. Ale zachorowałam i zostałam w lesie, „na karabinach” przewieźli mnie do rozbiętej radzieckiej. Sowieci zainicjowali mnie do szpitala ukraińskiego, torbę sanitarną zostawiłam w polu nie mogłam się zdradzić, że jestem partyzantką sanitariuszką. Byłam chora, nieprzytomna w gorączce, kaleke - ciągnęłam się na kolesech, ukrywali mnie Ukraińcy, przetrzymali, wykurzali się ze wsi ukraińskiej i potem wróciłam do Kowalewca. W partyzantce AK ze mną była Jasiu Brymalowicz - Jasiu Mieloszyk, Henryk Mieloszyk, Franciszek Momiński „Luz”, Władysław Murmel, Anatol Todirpochi, Cieniek Biełkowski... Helina Biernećka, Tadeusz Biernećki - usypcy młodzi z Kowalewca.

W PRL-u kilka razy zeznawali mnie do wzięcia na okres świąt 1.V; 22.VII; 7.XI; ze AK. Wyjechałam za mąż w 1969 r. Pracowałam umysłowo i społecznie w P.C.K.

1-1 Spasowska Maria

W biuletynie ZWUDP AK pisał o Karmen Kartowicz.

Relacje pisała dla Jawnym dla Archiwum NSK w Toruniu W-ve, Chłódna 11 m. 2023
W-ua, wzmianki 1998 r.

Relacja W.S.K.

I. Dane osobowe:

- Spasowska Maria z d. Kueszynska ps. "Karmen".
Urodziła się 21.03.1925 r. we wsi Dermanka na
Wołyniu. Rodzice moi to Józefa z d. Turnicka i
Kazimiera Kueszynscy. Ojciec zmarł w 1943 r. w Łowli,
matka zmarła w Obsatynie - 1989 r.

Zamieszkuje w Obsatynie przy ul.
Mr. telefona

Przed wojną początkowo mieszkałam w Rownem,
później w Łowli, aż do wybuchu II wojny światowej,
i dalsze lata okupacji rosyjskiej i niemieckiej.

Byłam uczennicą szkoły podstawowej. Kształciłam
się w szkolnej Kółce P.C.K. Nie brałam żadnego udziału
w kampanii wrześniowej.

W 1945 roku musiałam wraz z matką wyjechać
transportem ewakuacyjnym z Łowli na Ukrainę
Odzyskaną. Zamieszkałam obie w Obsatynie.

Pracowałam początkowo przy odgruzowaniu miasta,
później w innych instytucjach. Najpełniałam też
wykonawcze prace w szkole podstawowej. W
roku 1948 wyjechałam za mąż.

W 1943 r. w Łowli trwały intensywne tapanki
młodzieży przez Niemców. Podczas jednej z nich
zostałam aresztowana i osadzona w kowieńskim
obozie pracy. Dzięki istniejącej w rejonie Łowli
konspiracji - udało mi się przy pomocy "Szarego"
(Henryka Mieloszyka) uciec z obozu i ukryć w
szeregach oddz. partyzanckiego stacjonującego w
pobliżym lesie. Przystąpiłam 2.VI.43 do oddz.
we wsi Zielona - Kazimierz Pańlik "ps. Kruk".

Zostałam też przydzielona, jako sanitariuszka liniowa do Samodzielnego Plutonu Rozpoznawczego pod dowództwem Kneka, a podlegającego organizacyjnie do 43 pułku piechoty Batalionu „Siwego”. Dowódcą Batalionu był Walek Krokay. Nie jest mi znana liczebność naszego plutonu.

W Bat. „Siwego” brałam udział w walkach z bandami UPA i Niemcami. Szczególnie mocne nasilenie walk w 1943-44r., w których uczestniczyłam dot. takich miejscowości jak m. in. Lasmyki, Obsadka, Osiecznik, Od s. t. H4 - Peresieka, Hotoby, Osnirowice, a w marcu 1944 - walki nad Turią, w Turzysku, Haykach, Staweskach, Stawkach. A także w Okręgu (maj, czerwiec 1944) w lasach mosarskich, pomiędzy Bugiem, a Turią.

Po rozbiciu przez Niemców 24 W. D. P. w lasach mosarskich, trafiłam do zdebielowanego oddziału por. „Jastrzębia” (Wład. Caerminskiego), który zamiarował do przejścia przez Bug na Dubietowice. Cieszyłam się, że wraz z oddziałem dotrę do swego plutonu za Bugiem. Niestety ciężka choroba nog, spowodowana wycieńczeniem marszami przez błota i bagna, bez jakiegokolwiek obuwia - przerwała moją dalszą drogę z oddz. „Jastrzębia”. Byłam ^{on} przekazana mi pod opiekę partyzantce radzieckiej, stacjonującej w tym samym lesie.

Partyzanci z kolei, po kilku dniach odtransportowali mnie na koniu, z silną gorączką, do jednej z ukraińskich wiosek, rozrzuconych na poleskich bagnach w rejonie Polesia. Tam ukrywali mnie Ukraińcy. (Wzrostem)

We wrześniu 1944 r. wróciłam do Łowla. Potem nastąpiła ewakuacja na ziemie Odzyskane. Od 1946 r. pracowałam w różnych instytucjach - jak: Olsztynskie Dyrekcja Prads. Miejskich, Gazownia, Łańcut Energetyczny.

W latach 1946-1949 byłam wielokrotnie aresztowana i osadzona w miejskim więzieniu. W swoich zeznaniach i zapytaniach zawsze ujawniałam przychylność do 27 Wot. Dym. Piechoty A. K.

W 1952 r. podjąłam pracę w nowopowstałej w Olsztynie Rozgłosni Polskiego Radia.

Uzupelniałam dalsze kształcenie w Liceum Ogólnokształcącym, uzyskując m. kształcenie średnie.

Praca w Polskim Radio trwała mi przerwaniemi do lipca 1984 r. do emerytury.

Wohielatałam się społecznie w Kole ZBOWID, w Komitecie Rodzicielskim Szkoły Nr. Hw Olsztynie, w Samorządzie Spółki Mieszkaniowej „Popezierze”, a także w Środowisku 27 Wot. Dym. AK (Sekretarz Środowiska).

Opracowałam kilka sylwetek sanitariuszek naszej Dymizji pod wspólnym tytułem „Wotynskie dziewczyny”. Były one drukowane w „Biuletynie Informacyjnym” wydawanym przez Zar. Okręgu 27 Wot. Dymizji AK w Warszawie. A także w „Gdańskim Przekazie” - wydawnictwa Świat. Zw.

Zofii AK w Gdańsku, jak również w ~~nie~~ kilku oblicznościowych wydaniach „Ścieżkami historii” drukowanych przez Oficynę „Link” w Prezydentu. Opisałam też swoje wspomnienia sanitariuszki pt. „Paeska z ulicy Monopolowej” i drugą część pt. „Przeżyłam wśród Ukraińców!”

I one takie były drukowane w/w zeszytach wydawniczych.

Olsztyn, 6 września 1999r.

M. Spasowska
"Karmen"

Ps. Podaje dwa nazwiska
Koleżanek z Dymizji:

10; ✓ - Klim Leontyna ps. "Lonia" - Satab Dymizji
(szefronka)
10 - 028 Olsztyn

11; ✓ - Grynowiecka Zofia ps. "Loika"
12 - 100 Szarytuo ul.

Nie wiem czy trzeba zgłosić subj alces. Są to
osoby starsze i schorowane.

M.S.

RELACJA WSK

Relacja pmekarata IWF
P. J. Maruńiak
zob. zespół dokumentacji
składowej - dyskiety,
dysk pmekarane pmcz
J. Maruńiak - 2

I. Dane osobowe :

MARIA SPASOWSKA z domu KUCZYŃSKA

Urodzona : 21.03.1925 w Dermance pow. Kostopol na

Rodzice : Kazimierz i Józefa Tunicka - z zawodu gajowy, wojskowy

Adres : 10-443 Olsztyn, ul.

II. Dane środowiskowe :

Wykształcenie średnie ogólnokształcące Olsztyn 1960 r.

Do czasu wybuchu wojny uczennica przy rodzicach.

Przynależność do szkolnego koła PCK

III. Udział w Kampanii Wrześniowej 1939 r. - Nie dotyczy.

IV. Krótki życiorys "cywilny" okresu 1939 - 47 r.

W Dermance rodzice mieszkali w leśniczówce, ojciec był legionistą i Piłsudczyk z Hallerczykiem przeniósł się do Równego, był wojskowym legionistą, pracował umysłowo, uczył się, byliśmy rodziną inteligentką.

Uczyłam się w szkole powszechnej w Równem. Ojca przeniesiono do pracy w Kowlu - ja byłam uczennicą jedynaczką. Matka prowadziła dom.

V. Przebieg konspiracyjnej służby żołnierskiej w latach 1939-1945 r.

1) W 1942 r. zostałam podczas łapanki skazana do obozu pracy w Kowlu. Uciekłam z obozu.

2) Kolega młody Henryk Mieloszyk był w kowelskiej konspiracji AK, uciekłam z obozu i musiałam pójść do lasu. We wsi Zielona stacjonował oddział partyzancki. W Zielonce kolega Mieloszyk zapoznał mnie z dowódcą oddziału Kazimierzem Pawlikiem "Krukiem", przed którym złożyłam przysięgę, odbierając pseudonim "Karmen". Na pogrzeb ojca w lipcu 1943 r. dotarłam z konsp. zgrupowania w Zielonce. Potem utworzył się samodzielny pluton rozpoznawczy z dowódcą "Krukiem" Kazimierzem Pawlikiem w charakterze sanitariuszki.

3) W czasie partyzantki były akcje bojowe, potyczki - Hajki, Turzysk, Stawki, Staweczki. Byłam tylko sanitariuszką w plutonie "Kruka" z koleżanką Janiną Mieloszyk, siostrą Henryka Mieloszyka

4) Samo życie uczyło pracy w tej służbie sanitarnej. Trafiłam potem do drużyny pod dowództwem Andrzeja Depo "Andrex" podporządkowanej "Krukowi" - walczyliśmy Wzgórze Owłoczyn nad Turią, lasy Mosurskie i okrażenie niemieckie.

Odnaczeń nie było. Po rozbiciu straciłam łączność z plutonem i dołączyłam do oddziału por. "Jastrzębia", zachorowałam i zostałam w lesie na karabinach, przetransportowano do rozwiетки

I/114

radzieckiej. Chora, nieprzytomna w gorączce, odstawili mnie na wieś ukraińską. Wykurowałam się, ukrywali mnie w lesie razem z rodziną, byłam kaleką, czołgałam się na kolanach.

Sierpień 1943 r. - do Oddz. "Siwy" sanitariuszka liniowa do rozproszenia oddziału - trafiłam do "Jastrzębia". W okrążeniu przez Niemców Jastrzęb szukał wyjścia, zbierał niedobitków i mnie zabrał.

Komp. "Jastrzęb" oddział szykuje Bug - zachorowałam, zostałam w lesie, Sowieci mnie karmić chcieli, zanieśli mnie do sołtysa ukraińskiego. Torba sanitarna została w kartoflach a mnie wyleczyli Ukraińcy. Wracałam do Kowla.

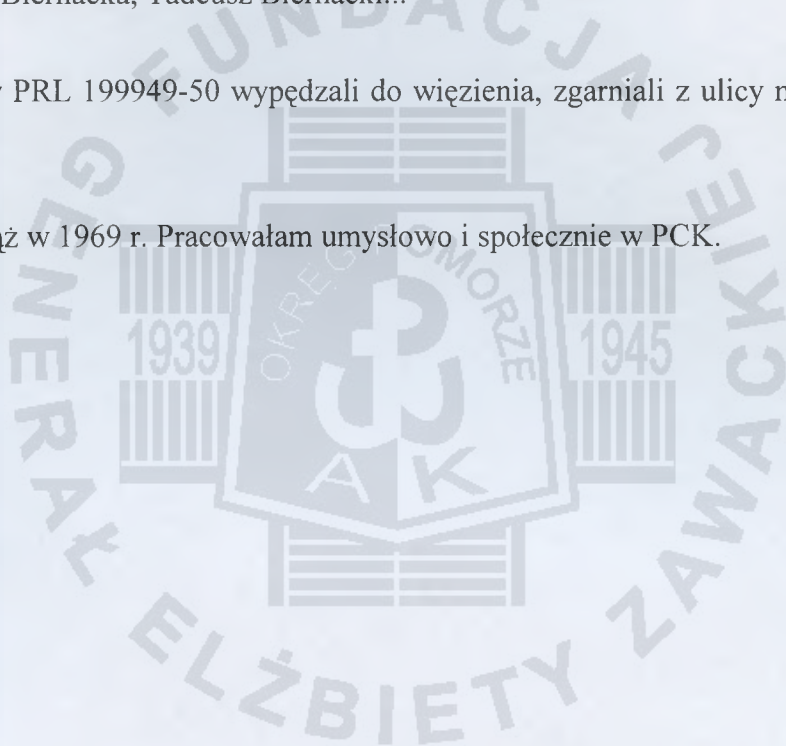
5) Aresztowania - nie było. Obóz pracy w Kowlu 1942 r.

6) Dane o uczestnictwie w kamp. członków rodziny, przyjaciół :

Cała młodzież poszła do lasu : Janina Drzymałanka (Jakowska), Janina Mieloszyk (Dziczek), Henryk Mieloszyk, Franciszek Moniuszko (Maj), Władysław Moskał, Anatol Podwyrocki, Czesiek Bieńkowski, Halina Biernacka, Tadeusz Biernacki...

VII. nie dotyczy - w PRL 199949-50 wypędzali do więzienia, zgarniali z ulicy na czas świąt 1.05, 22.07, 7.11...

VIII. wyszłam za mąż w 1969 r. Pracowałam umysłowo i społecznie w PCK.



II Materiały uzupełniające relację

- M. Śpasińska „Przyjłam wśród Ukraińców” str. 33-35, Kopia,
k. 4 s. 1-4
- M. Śpasińska „Paczka z ul. Monopolowej” str. 31-33, Kopia,
k. 3 s. 5-8



ukończono dnia
Ldz. 3104/48/92

-1-
II/1

Maria Spasowska „Karmen”

„PRZEŻYŁAM WŚRÓD UKRAIŃCÓW”

... Lata Wojny, jakże już odległe, w wielu przypadkach zatarte przez czas. W chwilach zadumy nad tym, co minęło szukam w zakamarkach pamięci i serca – najtrwalszych obrazów z tamtych lat ... Wołyń, partyzantka, te obrazy wciąż trwają.

Jako sanitariuszka liniowa, przeszłam razem ze swym dowódcą „Krukiem” (Kazimierz Pawlik) i naszym plutonem rozpoznawczym – cały niemal szlak bojowy 27 Dywizji. Przeżyłam wiele ciężkich sytuacji i prób, na jakie przecież był wystawiony tak niedoświadczony żołnierz jak ja ... Dużym przeżyciem dla mnie, było rozbitcie oddziałów w lasach mosurskich. Zgubiłam się wówczas i nie trafiłam już do swego plutonu, do dowódcy „Kruka”, do batalionu „Siwego”. Ale szczęśliwie – jak wielu innych rozbitków, znalazłam się w oddziale por „Jastrzębia” – Władysława Czerminskiego, który zaopiekował się nami.

Bardzo się cieszyłam, że jestem u tak wspaniałego dowódcy, którego wszyscy żołnierze podziwiali i kochali oraz poczytywali sobie za chwałę walczyć u boku legendarnego „Jastrzębia”. To też, mimo iż czułam się trochę zagubiona i osamotniona, wiedziałam, że u „Jastrzębia” nie zginę, wierzyłam w jego taktkę partyzanckiego dowodzenia i nade wszystko w to, że z nim przejdziemy przez Bug i dołączymy do swoich.

Pokonując tęsknotę i żal za własnym oddziałem, przemierzałam uparcie trudne przebiecia drogi, leśne ścieżki i zasadzki jakie czyhały na nas w okrażeniu. Szłam boso, gdyż buty dawno się rozpadły. Kaleczyłam nogi o wystające korzenie drzew, o ostre szpilki, szyszki i igły sosen. I nigdy nie rozstawałam się ze swoją torbą sanitarną ze znakiem czerwonego krzyża. Nie było już w niej za dużo leków – trochę bandaży, jakies maści, jodyna, wata. A na spodzie kilka drobnych pamiątek z domu. Wszystko to stanowiło mój największy skarb.

Nadszedł jednak tragiczny moment, zdarzyło się coś, co zmieniło mój dalszy los. Przemoczone, pokaleczone w mosurskich lasach i bagnach

nogi, odmówiły pewnego ranka posłuszeństwa. Świeciło słońce, mgła w lesie opadła, zapowiadał się ładny dzień. A ja siedziałam pod drzewem i plakałam, nie mogąc wstać o własnych siłach, zrobić kroku, gdy tymczasem oddział był już gotowy do dalszej drogi. Jeszcze usilnie próbowałam podniosłam się, ale niestety ...

„Jastrząb” w porozumieniu z radziecką „rozwiędką”, stacjonującą w tym lesie, zdecydował o pozostawieniu mnie pod ich opieką.

Rosyjscy żołnierze przenieśli mnie na „wintówkach” do swego oddziału. Ostry, piekący ból w nogach, wysoka gorączka – trawiły mój organizm. Jak przez mgłę widziałam twarze pochylających się nade mną żołnierzy, dających mi coś do picia, kawałki chleba ze słoniną. Nie wiem jak długo byłam wśród nich, ale i oni musieli iść dalej, gdyż wojna wciąż trwała. Wreszcie, którejś ciemnej nocy, wycieńzoną gorączką, z bolejącymi wciąż i bezwładnymi nogami, posadzili mnie na konia. Jazda z dwoma żołnierzami, pełnym galopem, na oklep przez ponad 20 km lasem i polami – to obraz, którego nie mogą zapomnieć, jak też bólu i strachu, jaki przeżywałam.

Zatrzymaliśmy się w jednej z malutkich wiosek ukraińskich, rozrzuconych wśród poleskich bagien i lasów. Tu radzieccy partyzanci oddali mnie pod opiekę soltysa tej wioski (uleciała z pamięci jej nazwa) – ukraińca Siomki. Powiedzieli, że jestem ranna, z oddziału Wandy Wasilewskiej. Mieszkańcy sprzyjali partyzantom i Armii Czerwonej. Nie pytali o szczegóły, czego się bardzo obawiałam, bo przecież ja nic nie wiedziałam o oddziale Wandy Wasilewskiej.

Ukrywali mnie w swoich chatkach, a moją torbę sanitarną zakopali w kartoflisku na polu. Przebrana zostałam za wiejską, ukraińską dziewczynę i jako „Marusia” weszłam jakby do rodziny. Znałam niezłe ukraiński (ze szkoły), co pozwoliło mi i umożliwiło udawanie ukraińki w razie potrzeby. Zdana byłam całkowicie na opiekę i pomoc tych ludzi; ponieważ w dalszym ciągu nie mogłam chodzić. Człogałam się po izbie lub podwórku – wyłącznie na czworakach, zdzierając skórę na kolanach.

Ukraińscy gospodarze byli dla mnie dobrzy i troskliwi. Miałam co jeść i gdzie spać, chociaż noce były koszmarne bo dokuczały pluskwy. Ale one upodobały sobie chyba tylko mnie. To też wyczolgiwałam się w nocy ze swego legowiska w izbie na polepie, pod stóg siana, tam było spokojnie.

Razem z małymi dziećmi, ich matkami oraz dobytkiem – byłam wywożona w gęszcza leśne, mało dostępne miejsca, często przetrucano mnie furmanką do innych wiosek, ukrywano w stogach – gdy szykowałam się jakaś oblawa niemiecka. Na wiejski sposób, zamawianiem, ziołami – leczyli moje poranione, okaleczone nogi. Bardzo żyłam się z mieszkańcami wioski. Dużo było młodzieży, nie raz wieczorami zbierali się wszyscy, by pożartować, pośmiać się i śpiewać wesole a czasem rzewne, ukraińskie piosenki. Czulałam się jedną z tych dziewczyn i cieszyłam się razem z nimi.

Wiem na pewno, że tylko dzięki życzliwości tych ludzi, bezinteresownej, serdecznej pomocy przetrwałam ciężką chorobę, przeżyłam. A przecież wiedzieli, że byłam „Polaczką”. W tym rejonie wiosek, ani rodzin polskich nie było. Moje życie zależało więc od Ukraińców. Czy tak byłoby, gdyby wiedzieli, że jestem „partyzantką” z 27 Dywizji AK, a nie z oddziału W. Wasilewskiej – na to pytanie trudno dać jednoznaczną odpowiedź.

Gdy nadszedł moment rozstania i pożegnania, zarówno gospodarze, ich dorosłe córki, jak i bliscy sąsiedzi – a także ja – płakaliśmy, całując się serdecznie. Obiecowałam kiedyś do nich przyjechać, podziękować

...
Po zajęciu terenów przez Armię Czerwoną, dowódca jednostki pomógł mi wyjechać ze wsi do miejscowości Ratno. Stamtąd jacyś żołnierze, widząc bosą, kulejącą dziewczynę z torbą sanitarną na ramieniu – podwieźli mnie do rogatek Kowła. Odnalazłam matkę. A poszarzałą, zniszczoną torbę sanitarną schowałam głęboko, by nie zaginęła. Łączyło mnie z nią tyle dobrych i złych wspomnień, wiernie przetrwała ze mną do końca.

Tak jak wdzięczna pamięć i dobre wspomnienie o mieszkańcach z dalekich poleskich wiosek.

Po kilkudziesięciu latach będąc na Zjeździe dywizyjnym w Hrubieszowie w 1992 roku, uczestniczyłam w pięknej, uroczystej Mszy św. na Zasmuckim cmentarzu, na Wołyńskiej ziemi. Gdy biskup połowy Leszek Głódź wypowiedział słowa: „przekażcie sobie znak pokoju”, ze łzami

II/4 -4-

wzruszenia, których się nie wstydziłam, całowałam ukraińskie kobiety,
ściskałam rękę młodym i starszym Ukraińcom.

Czy był to tylko znak pokoju – myślę, iż była to również moja wdzięczność i podziękowanie wypływające wprost z serca. Moja pamięć o udzielonej mi przez Ukraińców pomocy, w trudnych latach wojny. Podziękowanie – za to, że przeżyłam z nimi i wśród nich

... a jarzębina czerwona
wciąż szemrze nad ruczajem
partyzancką balladę ...”

* * *

1/F do dnia

L.dz. 3104

4m/99

- 31 -

- 1 -

II/5

„ Ścieżkami przypomnienia
Wędrują nasze myśli
odczytują wspomnienia
jakby najdroższe listy ...”

„Paczka” z ul. Monopolowej ✓

Przychodzą czasem takie dni, gdy pamięć i serce przywołują miejsca i postacie z odległych lat, miejsca i postacie, które się znało, bliskie i kochane... Wspomnienia o nich podsuwają myśl, że właśnie dzięki nim pozostał piękny, słoneczny ślad młodzięcych przeżyć. Mimo goryczy i smutku wojny.

Kowel - znane miasto na Wołyniu, ani piękne, ani wspa-
niałe, a przecież w myślach i wspomnieniach najbliższe i
najdroższe z wszystkich miast na świecie. Dla wielu - z Kow-
lem wiążą się lata dzieciństwa, pierwsze lata młodzięcze.

Była na skraju miasta jedna z ulic zwana ul. Monopolową.
Za nią rozciągały się pola, łąki pełne kwiatów, płynęła
wolnym nurtem rzeka Turia, a w pobliskim lasku Cyganie czę-
sto rozbijali swe tabory, *grając, tańcząc.*

Wśród mieszkańców tego zakątka ulicy, tworzącej jakby
osiedle, sporo było młodzięży. Większość znała się doskonale,
lubiła, toteż tworzyła między sobą koleżeńskie grupki, „pacz-
ki” itp.

Po zajęciu Kowla przez Niemców, gdy zaczął się okupa-
cyjny terror, wiele patriotycznych rodzin udostępniało swe
domy na konspiracyjne spotkania młodzięży. Do znanych i naj-
bliższych należeli m.in. państwo Drzymałowie, Biernaccy,
Mieloszykowie. Ich dom był zawsze otwarty.

I właśnie z młodzięży tych rodzin powstała koleżeńska
„paczka z Monopolowej”. Prawie rówieśnicy (16-18-latkowie)
tworzyliśmy jakby jedną rodzinę, mieliśmy bowiem podobne
zainteresowania, młodzięcze ideały i zapał. Zbliżyła nas do

siebie wielką przyjaźń i sympatia.

Mimo wojny, nie brakowało radości życia, chęci do zabawy, do wspólnego muzykowania czy śpiewu. A w niejednym sercu zatliły się jak złote, gorące iskierki - pierwsze nieśmiałe uczucia ... marzenia o wspólnym szczęściu ...

Na zrobionym kiedyś „ku pamięci” pożółkłym już „rodzinnym” zdjęciu jest cała przyjacielska paczka. Wśród nich najmilsze koleżanki - Jaska Drzymała^{ps. Basia} z siostrą Danką, Halina Biernacka, Janka Mieloszyk^{ps. Gwiazdka} i jej brat Henryk^{ps. Szary}, a także Władek Moskal, Franek „May”, Tadek Biernacki. Ich twarze, uśmiechy są odbiciem tamtych pięknych, wspólnych dni.

Zbliżyły i łączyły naszą paczkę również wspólne rozmowy, gorące dyskusje o trwającej wojnie i coraz mocniej wyrażane pragnienie udziału w walce z terrorem niemieckim i ukraińskimi bandami. Tym bardziej, gdy dotarła do nas przeżuwająca wiadomość o bestialskim zamordowaniu przez Ukraińców koleżanki z naszego grona - Haliny Biernackiej, będącej akurat na wsi.

Nadszedł ten czas, gdy najważniejszym okazało się uczucie patriotyzmu i konieczność natychmiastowej walki z wrogiem. Dominował Henryk Mieloszyk^{ps. Szary}, który już był związany z konspiracją i ~~nosił pseudonim „Szary”~~^{„Szary”}. Wspaniałe, pełne energii i zapału - informował naszą paczkę o tworzącej się polskiej partyzantce, dostarczał gazetki, mobilizował i zachęcał. To właśnie „Szary” dopomógł w dotarciu do zakonspirowanych miejsc stacjonowania dowództwa oddziałów w rejonie Kowla.

Jak młode ptaki, wyfrunęliśmy z rodzinnych gniazd, by w szeregach 27 Wołyńskiej Dywizji AK rozpocząć nową, partyzancką drogę. A w najgłębszych kąciach serca zamknięte zostały młodzieńcze uczucia i nie spełnione marzenia. Rozproszyła się ukochana „paczka z Monopolowej” w batalionach, plutonach, oddziałach w Zielonej, Zasmykach, Radomku i innych wioskach.

O, jakże serce biło mocno, gdy dochodziły wieści o walkach, o bohaterstwie i odwadze kogoś z „naszych”. Ileż było radości, uścisków i łez szczęścia z przypadkowych spotkań gdzieś na postoju, w lesie czy kwaterze. Padaly wtedy trwożliwe pytania, co dzieje się z „Szarym”, gdzie jest „Świtezianka”, gdzie „Baśka”, a Tadek, Władek - co z nimi? Serce zamierało ze strachu, ale każda wzmianka była ważna i cenna, bo przecież dotyczyła najbliższej osoby, kogoś, kto był z naszej paczki. Więż uczuciowa, wspaniała przyjaźń wciąż nierozzerwalnie łączyła nas wszystkich i przetrwała aż do dziś.

Może mało jest tych kontaktów osobistych, natomiast ogromną radością i satysfakcją są doroczne zjazdy środowiska naszej Dywizji. Tam możemy się znów zobaczyć, przywitać, ucałować. Choć w coraz mniejszej „paczce”, choć czas przyprószył skronie srebrną nitką, zawsze z serdecznością cieszymy się ze spotkań i ze wzruszeniem wspominamy młodzieńcze spotkania przy ul. Monopolowej w Kowlu. ^{tym jak to było na dyw. szlaku,} Opowiadamy sobie nawzajem ~~o~~ najświeższych bojowych doświadczeniach, o ~~dywizyjnym szlaku~~ ^o partyzanckich ścieżkach pełnych trudu, walki w okrażeniu, w lasach mosurskich i szackich.

W sercach jest też trwałe miejsce i tli się w nich zawsze żywa, złota iskierka przyjaźni i miłości dla tych, którzy w szeregach 27 Dywizji oddali swe życie w walce o umiłowaną Ojczyznę i Ziemię Wołyńską. Pozostały o nich trwałe, piękne wspomnienia wśród wielu innych współtowarzyszy walk - koleżanek i kolegów z dywizyjnych batalionów.

Tylko sanitariuszki „Świtezianka” i „Karmen” z plutonu „Kruka” - jak dawniej śpiewają im ulubioną, rzewną pieśń „Polesia czar” ...

Może klangor żurawi zaniesie tę pieśń tęsknoty na ukochany Wołyń ... A może uczyni to lecąca gwiazda, chwytając w locie nasze wspomnienia, nasze tęsknoty i wraz z nimi upadnie na czarnoziem Wołynia.

"Karmen"
sanitariuszka z batalionu
"Siwego"
(Maria Spasowska - Olsztyn)

III 11 Inne materiały dot. rodziny relatorki

- Wspomnienie o śp. Profesorze Władysławie Kuszyńskim (1915-2003), [w:] Inżynieria i Budownictwo nr 6/2003, kopia, k. 2 s. 1-3.



Wspomnienie o śp. Profesorze Władysławie Kuczyńskim (1915–2003)

22 kwietnia 2003 r. zmarł w Warszawie Profesor Władysław Kuczyński, wybitna postać okresu powojennego w środowisku ludzi związanych z inżynierią lądową i konstrukcjami żelbetowymi, naukowiec, nauczyciel akademicki, wychowawca kilku pokoleń inżynierów budowlanych, wielki patriota i społecznik, humanista, uczynny, życzliwy, powszechnie lubiany Kolega, oddany bez reszty Polsce, polskiej nauce i ludziom.

O działalności, osiągnięciach i sylwetce Profesora pisaliśmy na łamach „Inżynierii i Budownictwa”, m. in. w zeszytach nr 8/1986, 7/1990, 11/1995 i 11/2000.

Władysław Kuczyński urodził się 4 maja 1915 roku w Berdiańsku nad Morzem Azowskim. Studia rozpoczął w 1934 roku na Wydziale Inżynierii Politechniki Warszawskiej. Dyplom magistra inżyniera uzyskał w 1945 roku. Promotorem pracy dyplomowej był prof. Wacław Żenczykowski. Przed wojną działał czynnie w organizacjach studenckich, m. in. w Kole Inżynierii Lądowej Studentów Politechniki Warszawskiej i „Bratniaku”, a podczas wojny w ruchu niepodległościowym organizacji młodzieżowych. W październiku 1945 roku został aresztowany i skazany na 5 lat więzienia za rzekomą działalność na szkodę władzy, a głównie za nieujawnienie się. Na wolność – na podstawie amnestii – wyszedł w 1947 roku, ale dopiero w 1992 r. wyrok sądu wojskowego z 1946 roku został unieważniony... albowiem czyn (skazanego) związany był z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

W latach 1947–1969 pracował w Politechnice Łódzkiej. Był asystentem na Wydziale Elektrycznym, adiunktem (od 1950 r.) na Wydziale Mechanicznym i zastępcą profesora (od 1955 r.), założycielem (1956 r.) Wydziału Budownictwa Lądowego i jego dziekanem w latach 1956–1959, 1961–1963 i 1965–1968.

Stopień naukowy doktora nauk technicznych uzyskał w 1956 roku, a tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego w 1963 roku. W okresie swej pracy na Wydziale Budownictwa Lądowego Politechniki Łódzkiej był kierownikiem Katedry Budownictwa Żelbetowego, tworząc podwaliny łódzkiej szkoły naukowej w dziedzinie konstrukcji betonowych.

W 1968 roku prof. W. Kuczyński został odwołany ze stanowiska dziekana, w atmosferze nie sprzyjających warunków dla kultury i nauki po marcu 1968 roku. W reakcji na to posunięcie Profesor opuścił uczelnię w Łodzi i przeniósł się na Politechnikę Warszawską; pracował w jej Filii w Płocku.

W latach 1971–1976 został zaangażowany jako profesor zwyczajny na Uniwersytecie „Lovanium” w Kinszasie (później przemianowanym na Université Nationale du Zaïre). Wykładał tam technologię i fizykę betonu, teorię żelbetu, konstrukcje żelbetowe oraz budownictwo miejskie i przemysłowe; zorganizował placówkę badawczą.

Profesor Władysław Kuczyński jako dziekan założyciel Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Łódzkiej



Podczas wykładu inauguracyjnego w Uniwersytecie „Lovanium” w Kinszasie (1976 r.)

Po powrocie do kraju pracował nadal w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku. W 1979 roku uzyskał tytuł naukowy profesora zwyczajnego, a w roku 1980 przeszedł na emeryturę w Politechnice i w 1981 r. podjął pracę jako profesor kontraktowy (do 1985 r.) Wydziału Inżynierii Uniwersytetu w Oranie (Algieria). Od 1987 roku znów pracował w Politechnice Warszawskiej na pół etatu oraz jako konsultant w Instytucie Techniki Budowlanej.

W roku 1989 Senat Politechniki Łódzkiej nadał Profesorowi Władysławowi Kuczyńskiemu najwyższą godność akademicką: doktorat honoris causa.





Podczas wykładu inauguracyjnego w Uniwersytecie „Lovanium” w Kinszasie (1976 r.)



Podczas uroczystego posiedzenia Rady Programowej Czasopism Budowlanych PZITB z okazji 50-lecia „Inżynierii i Budownictwa” (1988 r.)



Spotkanie koleżeńskie podczas konferencji „Awarie budowlane” w Międzyzdrojach (1997 r.)



Podczas wręczania medalu PZITB im. prof. Stefana Kaufmana (1996 r.)



Tę fotografię (w miejscu zamieszkania Profesora w Warszawie) prof. Władysław Kuczyński podpisał: „Trzech przyjaciół pod 17-tką” (2001 r.)

uhonorowany najwyższymi godnościami PZITB: medalem im. prof. Stefana Kaufmana (1996 r.) i członkostwem honorowym PZITB (1999 r.).

Wśród wielu nagród i wyróżnień, które Profesor otrzymał, za szczególnie cenne uważał nagrody: PZITB im. prof. Wacława Żencykowskiego (w 1966 r.), Wydziału IV Nauk Technicznych PAN im. Feliksa Jasińskiego (w 1965 r.) oraz nauką m. Łodzi (1967 r.).

Ostatnią z napisanych przez Profesora książek jest pozycja pt. „Wacław Żencykowski. Inżynier – badacz – nauczyciel”, którą wydano w 1998 r. nakładem Fundacji PZITB Inżynieria i Budownictwo. Na zakończenie tej książeczki autor przytoczył strofę Juliusza Słowackiego, która trafnie odnosi się do osoby Zmarłego Profesora:

*Żyłem z wami, cierpiełem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień – z duchami,
A jak gdyby tu szczęście było – idę smętny.*

Na pogrzeb Profesora 5 maja 2003 r. na Cmentarzu Bródzińskim w Warszawie przybyliśmy w licznym gronie. Żegnali Go koledzy, współpracownicy, wychowankowie, przyjaciele z całej Polski. Pozostanie zawsze w naszych sercach, myślach i pamięci, a także w swoich wybitnych dokonaniach.

Stefan Pyrak i Wojciech Włodarczyk

Dorobek naukowy Profesora zawiera ponad 130 pozycji, w tym 12 książek i skryptów. Wśród książek są m. in.: „Betony konstrukcyjne. Projektowanie metodą kolejnych przybliżeń”, „Konstrukcje siatkobetonowe”, „Konstrukcje betonowe. Kontynuacja teorii zginania żelbetu”.

Profesor wypromował 12 doktorów nauk technicznych. Od 1950 roku był przez wiele lat redaktorem działowym „Inżynierii i Budownictwa”, a później członkiem Rady Programowej Czasopism Budowlanych PZITB. W roku 1955 Wydział IV Nauk Technicznych PAN powierzył Profesorowi funkcję organizatora i redaktora naczelnego kwartalnika „Archiwum Inżynierii Lądowej” (funkcję redaktora naczelnego pełnił do 1978 r., z przerwą na pracę w Kinszasie), a w roku 1956 – członka Komitetu Redakcyjnego i Rady Redakcyjnej 20-tomowej monografii „Budownictwo betonowe” (przez 6 lat był przewodniczącym tego komitetu).

Wymienić też należy wieloletnie członkostwo Profesora w Komitecie Inżynierii Lądowej i Wodnej PAN oraz Sekcji Konstrukcji Betonowych tego Komitetu, a także członkostwo w Komitecie Nauki PZITB oraz w organizacjach zagranicznych: CEB i RILEM.

Profesor był członkiem założycielskim Polskiego Związku Inżynierów Budowlanych, a do końca życia był działaczem Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Został







Podczas wręczenia medalu PZITB im. prof. Stefana Kaufmana (1996 r.)



Tę fotografię (w miejscu zamieszkania Profesora w Warszawie) prof. Władysław Kuczyński podpisał: „Trzech przyjaciół pod 17-tką” (2001 r.)

Z „Kartek do pamiętnika” prof. Władysława Kuczyńskiego

Profesor podczas jednego ze spotkań przekazał swoje niektóre zapiski z „Kartek do pamiętnika”. Niżej przytoczono – na podstawie wyrażonej wcześniej zgody – wybrane fragmenty tego opracowania.

Motto: ...cóż straszniej godzi
W duszę niż wolność

po więziennym bycie!

**Te drzwi, którymi z kaźni się wychodzi,
Na plecach nosi się już całe życie.**

Leopold Staff

Aresztowania dokonało UB w dniu 23.10.1945 r. pod zarzutem „przynależności do tajnej organizacji, mającej zadanie obalenia ustroju Polski Ludowej”. Więzienie mokotowskie. Śledcze okrucieństwa fizyczne, ale przede wszystkim psychiczne i moralne dla wymuszenia zeznań według zaplanowanego schematu...

Rozprawa przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie w dniach 9–12, 14–18 i 22–24 października 1946. Wyrok: pięć lat...

Marzec 1947, wyjście z Mokotowa na podstawie amnestii. Łódź, przyjęcie mnie na stanowisko st. asystenta najprzód na Wydziale Elektrycznym do Katedry Elektroenergetyki kierowanej przez wspaniałego Profesora *St. Kończykowski*, którego syn był również więźniem UB. Pamiętna wizyta u Rektora Prof. *B. Stefanowskiego*, którego chciałem lojalnie uprzedzić o moich perypetiach więziennych. A on na to „niech pan się nie wysila, wszystko wiem – takich nam potrzeba...”

Był to rok 1968. Różne sprawy narzmiewały w gorące nastrojów, zwłaszcza wśród młodzieży.

Przyszły strajki studenckie, objęta nimi została Politechnika Łódzka. Studenci mego Wydziału wzięli udział w strajku, ale w granicach spokoju, bez najmniejszych znaków agresji. Mały Senat PŁ urzędował permanentnie każdego dnia. Pewnego razu podczas obrad Senatu zabrał głos, jak to codziennie bywało, sekretarz uczelniany..., ale tym razem bardzo uroczyście. Oznajmił, że władze partii przedstawiają wniosek następujący. Jeśli studenci organizatorzy strajku na poszczególnych wydziałach wycofają się z akcji strajkowej, nie będą podlegali żadnym restrykcjom, „włos im z głowy nie spadnie”. Senat z ulgą wniosek przyjął. Nazajutrz posiedzenie senatu jak zwykle. Głos zabiera tow. sekretarz, odczytuje listę 21 studentów skreślonych z listy, wśród nich siedmiu z mego wydziału, właśnie tych, którzy się wycofali, nawet opuścili teren uczelni. We mnie się

zagotowało. Jak to, co pan sekretarz wczoraj oświadczył! Nam nauczycielom akademickim, wychowawcom młodzieży kłamać nie wolno. Jak pod względem moralnym będziemy wyglądać w ich oczach. Protestuję!” Jedyne prof. *Karol Przanowski*, prorektor poparł mój protest. Głosowania nie było.

W czerwcu otrzymałem z rąk rektora list Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego zwalniający mnie ze stanowiska dziekana. Argumentacji nie przedstawiono. Natomiast byłem dumny, bo moim studentom prawa studenckie przywrócono.

Jak wyglądał przebieg zwolnienia mnie ze stanowiska dziekana Wydziału Budownictwa Lądowego PŁ, jakie były dalsze konsekwencje?

Kiedy w czerwcu 1968 roku otrzymałem z rąk rektora jednozdaniowe odpowiadające pismo Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, zapytałem rektora, jakie są tego przyczyny. Krótka odpowiedź była następująca: „w tej sprawie proszę zwrócić się do partii, tam zapadła decyzja”. Aha, to rektor ma władzę ograniczoną! Po paru dniach zamówiłem się do sekretariatu PZPR przy PŁ. Po długim oczekiwaniu zawiadomiono mnie, że sekretarz partii ... nie ma czasu. Zatelefonowałem do Komitetu Łódzkiego PZPR. Chodziło mi oczywiście o wyduszenie od tych czynników argumentacji mego zwolnienia. I-szy sekretarz ... w słowach niezwykle uprzejmych i eleganckich zaprosił mnie na wizytę do Komitetu – w terminie, kiedy tylko zechcę. Bez zwłoki tam się wybrałem. Jakież było moje zdziwienie, że byłem natychmiast przyjęty. Zaproszono mnie do bocznego stołu, na którym znalazła się butelka koniaku. O naiwności, myśleli, że będę pić ... Sekretarz wytoczył długie przemówienie: „Czesi to ludzie z waty, a w Czechosłowacji do głosu doszli Żydzi. Tu w Polsce też nam to grozi. Słyszałem – mówi – że poczyniliście starania, aby przenieść się na politechnikę w Warszawie. Nie róbcie tego. Tu u nas zaszła pomyłka na szczeblu partii w PŁ. My was wysoko cenimy i ja biorę was pod osobistą opiekę.” W odpowiedzi potwierdziłem swoje pierwsze kroki w sprawie przeniesienia się do Politechniki Warszawskiej. Rektor tej uczelni wyraził zgodę. Przez 12 lat istnienia Wydziału Budownictwa Lądowego dałem z siebie wszystko, co najlepsze. Po trzech kadencjach dziekana spotyka

mnie tymczasem taka niespodzianka. Są uczelnie, które wysoko cenią moją ofiarną pracę, więc nie widzę powodu, by tutaj w Łodzi natykać się na nieustanne inwigilacje i wyraźne impertynencje.” Na to sekretarz „proszę was zrezygnujcie z opuszczenia PŁ. Stosunek do was będzie zmieniony, za to gwarantuję osobiście”. Na tym wizyta się zakończyła. Wolałem rozmowy nie przedłużać, by jak najrychlej zakończyć pomyślnie sprawę przeniesienia do Warszawy, przecież miejsca mego stałego zamieszkania przy boku mojej żony Izabeli.

Rok akademicki 1968/1969 przetrwałem jeszcze jako kierownik Katedry Budownictwa Żelbetowego. Na stanowisko dziekana został powołany ... członek PZPR. Zająłem się intensywnie dydaktyką i seminariami Katedry, będąc zwolniony z licznych obowiązków dziekańskich, ogromnie absorbujących. Odtąd podczas posiedzeń Rady Wydziału zajmowałem miejsce na końcu długiego stołu wśród delegatów studentów, asystentów i wykładowców. Na jednym z posiedzeń, otwierając obrady dziekan ..., skądinąd sympatyczny człowiek, postawił mi pytanie: „Czy mógłby pan profesor powiedzieć nam, dlaczego opuszcza nasz wydział?” Wykazując zdziwienie zapytałem: „przy tak wyrazistych przyczynach, czy to jest konieczne” Dziekan: „Bardzo będę wdzięczny za odpowiedź.”

Odczekałem długą chwilę przy absolutnej ciszy na sali, rzekłem: „W starej książce kucharskiej Œwierciakiewiczowej jest taki przepis: Karp lubi być skrobany na żywo, a ja nie lubię”. Ta wersja odpowiedzi rozeszła się błyskawicznie w Politechnice Łódzkiej i na Uniwersytecie Łódzkim.

Tak się skończyła moja praca w Politechnice Łódzkiej. Po roku znalazłem się na moją prośbę w Politechnice Warszawskiej na Wydziale Inżynierii Lądowej z przydziałem do pracy w Filii Wydziału w Płocku. Twórca Wydziału Budownictwa Lądowego PŁ i jego organizator jako pierwszy dziekan w trzykrotnej kadencji musiał zejść z tamtejszej sceny...

Warszawa, w marcu 1999 r.

IV

KORRESPONDENCJA BIEŻĄCA

- 1 M. Spasowska, Olsztyn 22 vii 1999., L.dz. 1524/USK/99 rkps (oryg.) k.1. s.1
- 3 FAPAK, Toruń 28 vii 1999r.; L.dz 1547/USK/99, mps (oryg.) k.1, s.2
- 5 M. Spasowska, Olsztyn, 7 viii 1999; L.dz. 1926/USK/99 rkps (oryg.) 1 k. s.3
- 4 M. Spasowska, Olsztyn 6 ix 1999.; L.dz. 2154/USK/ rkps (oryg) 1 k. s.4
- 8 FAPAK, Toruń, 13 ix 1999,; L.dz. 2186 /USK/99 rkps. (oryg) k.1, s.5

- 2 M. Spasowska, Olsztyn 22 vii 1999, L.dz 1547 /WSK/99,
kopia, k.1 s.1
- 4 M. Spasowska, Olsztyn 1 viii /1999, L.dz 2330 /WSK/99 /
rkps, k.1 s.1-2
- 6 A. Kojewska, Toruń 15 viii 1999, L.dz. 1955 /WSK/99,
kopia, k.1 s.1
- 9 M. Spasowska, Olsztyn 18 x 1999, L.dz. 3104 /WSK/99,
rkps, k.1 s.1
- 10 M. Spasowska, Olsztyn 21 viii 2002, L.dz 3077 /WSK/02,
rkps, k.1 s.1

Wpłynęło dnia 23.07

IV/1

Ldz. 1524/621K/PP

Fundacja

Archiwum Pomorskie A.K.

Gorní

jestem kombatantem II wojny światowej
Walczącym w szereгах 27 Wołyńskiej
Dywizji Piechoty AK na Wodzisiu -
jako sanitariuszka liniowa.
Zachęcony przez Koleżankę, przesyłam
swoje zgłoszenie.

ya - SPASOWSKA Maria

Zaciszkowa - Olsztyn kod 10-143
ul. Katowicka 14. B m 46

tel. 533-58-43 -

Zgłaszam się niniejszym na Cotonka,
Kola Północni Memoriału Generał Marii
Willek. z zamiarem współdziałania
lub wspierania jego działalności. -

Olsztyn, 22 lipca 1999

M. Spasowska

Wpłynęło dnia 23.07

IV/2

Ldz. 1524/GJK/PP

Fundacja

Archiwum Pomorskie A.K.

Gornii

Jestem kombatantem II wojny światowej
Walczyłem w szereгах 27 Wołyńskiej
Dywizji Piechoty AK na Wołyniu -
jako sanitariusza liniowego.
Zachęcony przez Koleżankę, przesyłam
swoje zgłoszenie.

Ja - SPASOWSKA Maria

Zaciszkowa - Olsztyn kod 10-443

ul. Kotłowskiego 14. Bm AG

tel. 533-58-73 -

Zgłaszam się niniejszym no. Pabonka,
Ktoś, przyjaciel Memoriału Generala Marii
Witteki z zamiarem współdziałania
lub wspierania jego działalności. -

Olsztyn, 22 lipca, 1999

M. Spasowska

Formularz (blankiet) zgłoszenie do Ktoś "Memoriału" wysłany w dniu 28.07.1999

MEMORIAL
General Marii Wittek

Toruń 28.07.1999 r.

Lh 1547 / WSK / PP
Kopia

Pani Maria Spasowska
ul.
10-443 OLSZTYN

Szanowna, Droga Pani!

Uprzejmie dziękujemy za zgłoszenie do Memoriału Generali Marii Wittek. W związku z tym prosimy o wypełnienie załączonego formularza i przysłanie do naszego Archiwum.

Prosimy także o napisanie relacji ze Służby Konspiracyjnej w Armii Krajowej Wołyni w oparciu o Schemat Relacji WSK. Dane osobowe - życiorys, przebieg służby wojennej prosimy opracować jako jednolity tekst (forma opisowa). Jeżeli Schemat sprawi trudność, prosimy napisać to wszystko co Pani pamięta. Prosimy również Panią o zdjęcie (z okresu okupacji lub okresu powojennego). Jeżeli ma Pani kontakt z Koleżankami Kombatantkami, to może za Pani pośrednictwem uzyskamy od nich relacje.

Cieszymy się bardzo z perspektywy współpracy z Szanowną Panią. Serdecznie pozdrawiamy. Prosimy o odpowiedź.

Z wyrazami szacunku

mgr Anna Rejewska
dokumentalistka Archiwum WSK

Zaś.
Schemat Relacji WSK
zgłoszenie - blankiet do "Memoriału"

Wpłynęła dnia 5. 10. 1999 Olsztyn, 1 października
Ldz. 2330 / 48 / 09 1999 r.
D.W. 11/4

Szanowna, Droga Pani -

Cieszę się, że moja przesłana dotarła do Pani rąk i została zaakceptowana. Jest bezpie i mój skromny ślad w historii walk kobiet o wolność. - Dziękuję Pani za ciepłe, miłe słowa dot. mego pisma. Różnie to bywa, ale czasem się uda. Totalnie się robić li sero moich 2-ech wspomnień i przesłać. Nie mogę przyobieczać, że zrobisz to szybko. Mam ostatnio poważnie kłopoty zdrowotne, a ponadto wiele spraw rodzinnych wymagających uposażekowania. A na wszystko ogromny wpływ mają biometeorologiczne fronty, które mnie ograniczają w działalności. Niestety - jestem typowym meteoropatem. Ale będę się mobilizować.

Odnosiłam adres koleżanki "Flory" (Helena Debrowska) - podam go Pani pod warunkiem - niestety - że w/w koleżanki mi domnie się kto go udostępni. Obawiam się jej reakcji, która może być dla mnie dość przykra. Może to wydać się dziwne, ale tak

jest prawda. Helena Szabrowska
wielokrotnie podkreślała iż nie życzy
sobie, aby ktokolwiek bez jej zgody i
wiedzy podawał o niej informacje.
Znamy nam jest jej apodyktyczne usposo-
bienie, charakter i bielszy to nie karb
sędziwego wieku oraz choroby wyłącza-
jącej ją z aktywnego życia. Proszę zatem
o utrzymanie w dyskrecji mego
nazwiska, by nie doszło do przykrych
spisek. Adres Kol. "Flory" jest następujący:
Helena Szabrowska (Batalion "Korda")
ul. Jasna 1/3 I/43 p.p.
10-424 Olsztyn

Będę usatysfakcjonowana jeśli Kol.
"Flora" na widze z Anną miły i
serdeczny kontakt. Może ją to
pobudzi do wspomnień, które ma
na prawdę bogate. I że które wstała
odznaczona Medalem Florence
Nightingale.

Raz jeszcze dziękuję za miły
list. Będę pamiętała o ksero.
I proszę o wyrozumiałość w
utrzymaniu dyskrecji. —
Łażę, już psienne, żółte
poddrowienia -
Maria Szabrowska

Wpłynęło dnia 11.8. 24
Laz. - 1926/45K/99
Stranowa, Miła Pani N/6

Dziękuję za nadany schemat relacji oraz ogłoszenie. Dziś przesyłam tylko druczek ogłoszeniowy. Między. Nad schematem relacji muszę trochę popracować. Proszę myśleć, ale nie mogę przyobiecać, że zrobię to szybko. Postaram się zmobilizować do tej pracy i abytno nie przedłużać. Jeśli trwające upały mi rozłożę na wszystkich całkowicie.

Zachęcała mnie istota Kol. K. Lewenda, z którą, jestem w serdecznych kontaktach. Obie wzięłyśmy w szereguach 24 Woł. Dyo. Niechdy A.K. na Wołyniu. Proszę najbliższej okazji przelać jej i mi pozdrowienia.

Łącząc serdecznie,
warmińsko-udańskie
pозdrowienia

- Maria Szabońska
"Karmen"

Oskazy, 7 sierpnia 99.

MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń, dnia 15 08 1999r.

L.dz. 1955 / 424 / 99 ^{Kopie}

Pani Maria Spasowska

ul.

10 - 443 OLSZTYN

IV/4

Szanowna, Droga Pani!

Dziękujemy bardzo za list i podpisane Zgłoszenie do Koła Przyjaciół „Memoriału General Marii Wittek”

Oczekujemy relacji ze zdjęciem. Informujemy uprzejmie Panią, że w Archiwum WSK założyliśmy Pani teczkę osobową o sygnaturze inwentarza 1818/WSK. Bardzo krótką relację / interesującą! / o Pani służbie konspiracyjnej w charakterze łączniczki w 27 DP Armii Krajowej Wołyń otrzymaliśmy od naszej współpracownicy „Memoriału” p. Józefy Marciniak z Warszawy. Okazuje się, że była Pani w plutonie „Kruka” z kol. Janiną Mieloszyk obecnie Dzięczek. Pani Janina Mieloszyk- Dzięczek ma w naszym Archiwum teczkę osobową. Jej adres: 64- 920 Piła, ul. J. Słowackiego 42/3

Prosimy Panią o informację o pozostałych koleżankach. Nawiążemy z Nimi kontakt. Wysyłamy Pani materiały informujące o działalności Fundacji.

Serdecznie pozdrawiamy i zapraszamy do współpracy z naszym Archiwum.

Z wyrazami szacunku

Anna Rojewska

Anna Rojewska

Dokumentalistka Archiwum WSK

Wpłynęło dnia 7.9
Ldz 2154 / WSK / 99

Szanowna, Miła Pani.

R. 12. IV / 8

Przebieg wszystkim piżkuie dziękuję,
za uadestawne materiały dot.
Memoriału gen. M. Witta.
Ze skrochu przypuaj, że bardzo
malo, prawie nic nie wiedzialam
o gen. Wittel i o Fundacji.
Teraz jest juz inooczej, moja skromna
wiedza zostala uzupeiniona i
poszerzona o tak znacznego postac
historyczna. Dowiedzialam sie tez
duzo o samej Fundacji, o memoriale,
jego zadaniach i dalszych perspekty-
wach. Na prowdę czuje sie dumna
i usatysfakcjonowana tym, ze
do grupy kobiet WSK zostalam i
za zaliczona.

Napisalam swoja relacje dosc
krotka i niestety trzymajaca sie
schematu. Tak jakos bylo mi
lepiej pisac o sobie, docierac do

17/9

zakamarków paucizei, z której -
co tu kryć - wiele spraw i wydarzeń
wleciało.

Mam nadzieję, iż mimo wszystko,
relacja wyzka miłą sercu -
akceptacji.

Łyczę Fundacji powodzenia
i dalszych sukcesów w swojej
działalności.

Łyczę kobzieńskie
serdeczne pozdrowienia

- M. Szasowski
"Karmen".

Olsztyn, 6.09.1999.

ps.
Latgeseue zdjęcie jest
z roku 1990. Jedynek z lat młodości -
nie posiadacz. -
M. S.



FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TELEFON 65-22-186
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 10901506-4675-128-00-0

IV/10

Toruń, dnia 13 09 1999,

MEMORIAŁ Kopia
General Marii Wittek

Pani Maria Spasowska
ul.
10-443 Olsztyn

L. duł / 2186 / usk / a 2

Szanowna, Dobra Pani!

Przyświata nam Pani interesującą i cenną relację. Dziękujemy Pani bardzo. Relację i zdjęcie umieściliśmy u Pani teści osobowej o sygnaturze inwentarza 1818/USK znajdującą się w naszym Archiwum.

Dziękujemy także za adresy koleżanek z 27 UBP. Może za Pani pośrednictwem uzyskamy relację p. Leontyny Klimz / udzielenie p. Klimz wskazówek i pomocy w napisaniu relacji wg Schematu Relacji USK /

W swojej relacji wymieniła Pani kilka opracowań artystycznych o samitanuszkach z 27 Dywizji Łódzkiej. Czy możemy prosić Panią o kserokopie wspomnień pt. "Poczeko z ulicy Monopolowej", "Przeżyłam wśród elektryków", także "Łódzkie dziewczyny". Wskazały te ubogą Pani teści osobową, również ubogą naszą wiedzę o tych dziwnych kserowa dziewczynach - samitanuszkach.

Pisze Pani tak ładnie i interesująco!

Pragniemy poinformować Panią, że 6 i 7 listopada b.r. w Toruniu jest zaplanowana IX Sesja. Jeżeli zdecyduje się Pani najazd / ewentualnie wystąpić, zobnie ośrodek u dyspozycji / prosimy zwrócić Fundację.

Pozdrawiamy Panią serdecznie. Zapraszamy do dalszej współpracy z naszym Archiwum.

Anna Rojevska

Dokumentalistka Archiwum USK

Wpłynęło dnia 23.10. KM

Ldz. 3104 / WSK / 99

D.W.

Szanowno Pani Anno

Wysyłam list z moimi wspomnieniami. Udało mi się szybciej, niż przypuszczałam dokonać ksero. Pisałam obie te sesje prawie 8 lat temu, dziś wygrałbym tresć i naszej albo wozółe mi zdecydować na opracowanie. Następnego lata, ograniczając w jakiś sposób zapas i chęć i to zdecydowanie wagi nie by coś tworzyć. Dlatego cieszę się z każdej iskierki, która mnie pobudza do pisania. Ale wiem, że to już nie taule "twoje lata".
Przesyłam dwa opracowania wspomnień:
1. "Początek i koniec Monopolowej"
2. "Przeżył wśród Ukraińców", bo tak się nazywa partyzancka droga ucieczki.
Jeśli masz gdzieś ten materiał za godny archiwum, będzie to dla mnie wyróżnienie.

Dziękuję za nadstanie zamówienie i materiały na liście Komendantek i Sesji. - Niestety - nie mam adreśtu o czym decyduje stan zdrowia, żaluję, że nie będę miała okazji poznać tam, i inne godne szacunku osoby. Ale wiem, że jedne moja kochana legenda może mi pomóc dowiedzieć się wielu ciekawych spraw ze spotkania i Sesji.

Pozdrawiam bardzo
serdecznie i z ogromną miłą
sądzę, że na codzień

Olsztyn, 18.10.1999 r.

M. Spasowicz

PS. Postaraj się przesłać
trochę później, part. i innych
wspomnień kochanek-samitariuszek.
M.S.

23 08 2002

IV/R

Let. 3077/166/0.0

Szanowne, Miło Pani Aniu -

Odręcznie, adnotacja na Komunikacie, jest ciepłym i sympatycznym akcentem naszej AK-owskiej współpracy. Dziękuję za życzliwą pamięć i zaproszenie na Sympozjum. Niestety, mi przyjadę - zbrowie nie pozwoliła. Bardzo żałuję.

W dniu satysfakcją i radością należą odnotować nowe i bardzo ciekawe zaangażowanie dot. dalszej działalności Fundacji. Inicjatywa współpracy z Muzeum okręgowym w Toruniu, będące niewątpliwie atrakcyjnym celem do zwiedzenia wystawy eksponatów pamiętek dotyczących Wojskowej Służby i Okr. Gratuluję pięknych zamysłów. To będzie chyba pierwszą tak miłą i ciekawą wystawą muzealną.

Osobiście nie mam - niestety - żadnych materiałów z okresu mego pobytu, a raczej służby - w 27 Wojsk. Dywizji AK, ale jestem przekonana, że Wystawa Wojskowej Służby i Okr. - zgromadzi cenne i wspomniące eksponaty.

Życzę z całego serca osiągnięcia i spełnienia zamierzonych planów

Łączę koleżeńskie gorące pozdrowienia dla całej Fundacji oraz życzenia pomyślności osobistej -

Maria Spasowiczka
"Karmen"

Olsztyn, 21 sierpnia 2002.

DISZYŃ
20-10-99 19
95

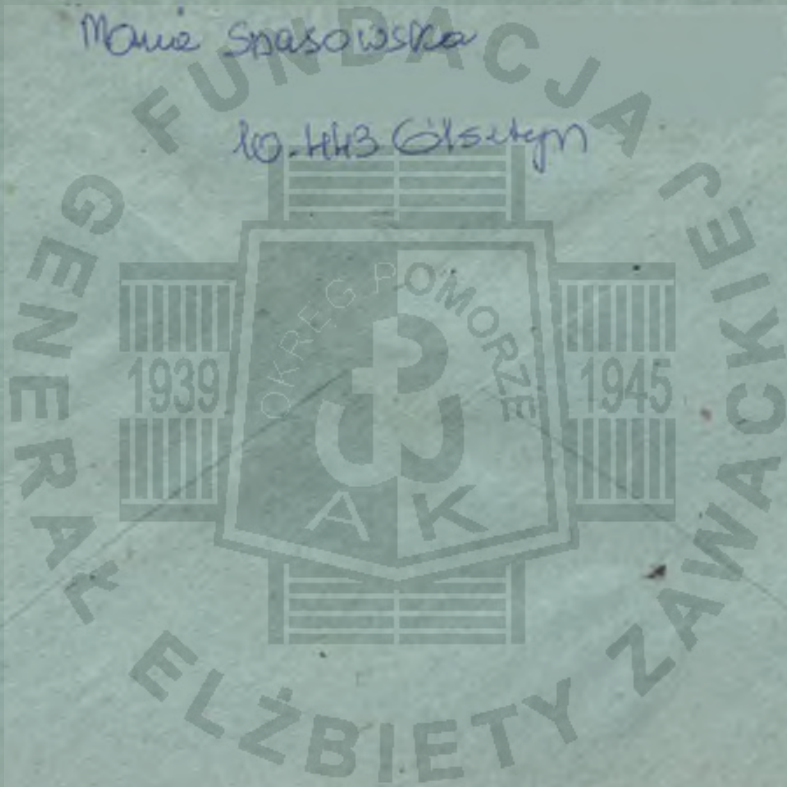


FUNDACJA
GENERALNA
OKRĘG POMORSKI
1939
Wpłynęło dnia 31.10.99
Licz 4124
FUNDACJA
ELŻBIETA

Fundacja
ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
w Wielkie Garbary 2
87-100 TORUŃ

Mamie Spasowska

10. ul. Główna



Wpłynęło dnia 23 08 2002
Licz. 3077 /wsk/

OLSZTYN
21-08-02-19
93



X-W



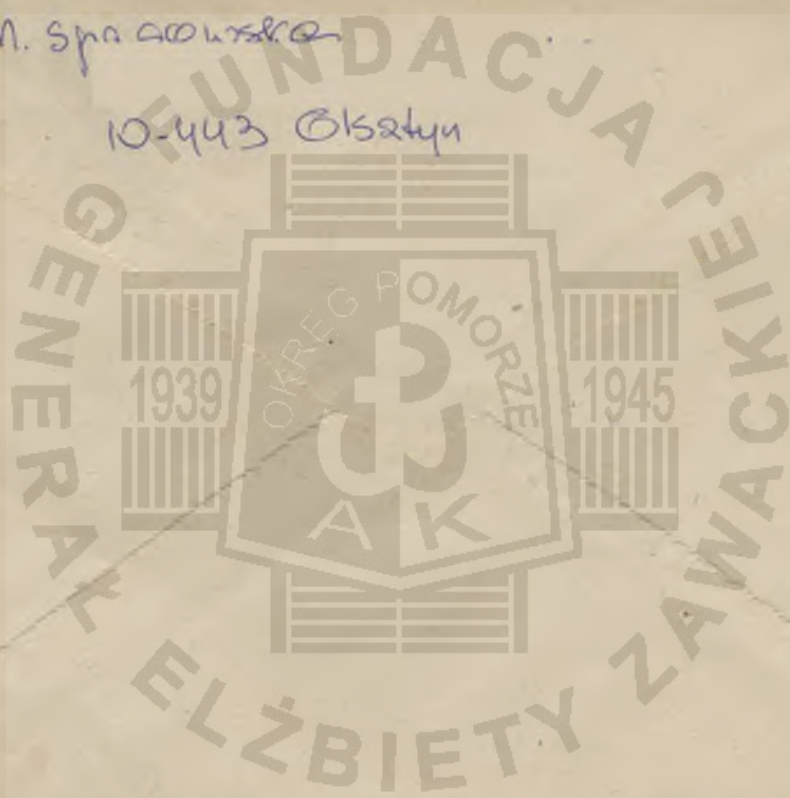
WARSZAWA 15.5.57

MEMORIAŁ GENERALA MARII WITTEK

Fundacja "Archiwum Pomorskie
Armii Krajowej"
ul. Wielkie Garbary 2
84-100 TORUŃ

M. Spółdzielca

10-443 Białystok



POLSKO-CZECHOSŁOWACKA WYSTAWA FILATELISTYCZNA

19.6-3.7.1977

OLSZTYN 77



*Wpłynęło dniami 11.8.77
Licz. 1926 / wsh*

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
ul. Wielkie Garbary 2
87-100 TORUŃ

PZF ZO Olsztyn serw. 777

T. 1818 (W6K)

AK
Wdzyń

KUCZYŃSKA Maria
zam. Śpasońska
ps. "Karmen"

V Nazwiskowe karty informacyjne

202

29

AK
Molyn

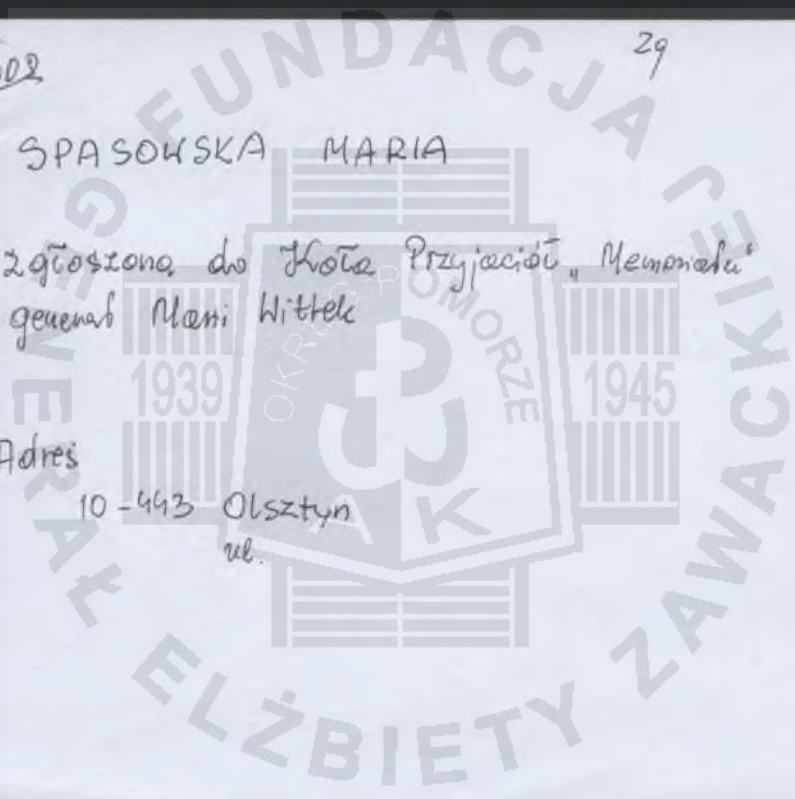
SPASOWSKA MARIA

Kopie

Zgłoszona do Kola Przyjaciół „Memoriał”
generał Mari Wittek

Adres

10-443 Olsztyn
ul.



1

27.40P AK

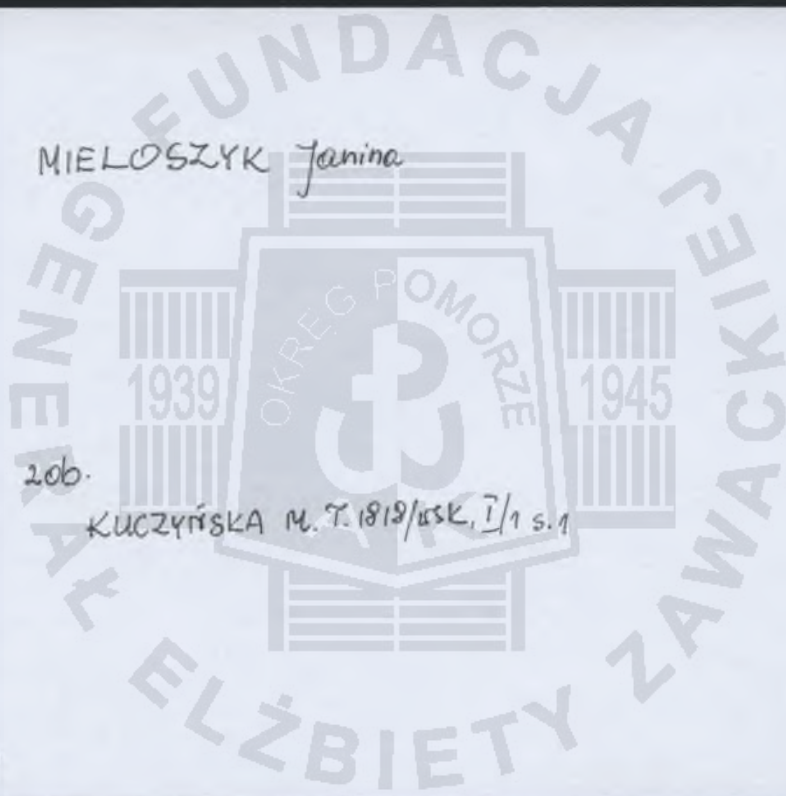
Kołyś

MIŁOSZYK *Janina*

206.

KUCZYŃSKA M. T. 1812/153K, I/1 s. 1

2.10.191



2707 AK
Hölyń

KLIM Leontyna
ps. Lonia

Sztab Dywizji (szifrantka)

zob. Kuezyńska M.; T. 1818/4SK I/1 s. 5

7. Roj 199

i

27 DP AK
Kołczyński

GRYŃOWIECKA Zofia
ps. "Łojka"

206.

Kuczyńska M.; T. 1818/4SK I/1 s. 5

A. Łojka 99

BIERNACKA Halina

27 DP AK
Kotyń

200. Kuczyńska M. T. 1818/USK I/1 s. 1

A. R. 199

i

AK
Wotyni
obw. Kowel

KUCZYŃSKA MARIA

ps. "Carmen"

Pełniła funkcję starszej sanitariuszki
liniowej w Samodzielnym Plutonie Rozpoznawczym
sierż. Kazimiera Paslika

T: Miłoszyk Jamina, 773 WSK

T* CH 97

KUCZYŃSKA Maria
pseudonim "Karmen"
sanitariuszka

AK
Udugi

zob. M. Fijałka „27 Wietnamska Dywizja...”
W-NA 1986 s. 67, 69

i

T. 1818/Wsk

29.

AK
27 Wofy DP.

Kuczyńska Spianowska Maria „Karmen”

1942 r sanitariuszka linijowa w „Kruka” Kazimierz Paslik - Zielonka
w/Konta.

Udział w akcjach bojowych: Kiejki, Turzysk, Starki, Stawczaki
nad Turis, w górze Ostrovezu, lasy kosarskie ... strzelanie niem.
Następnie sanitariuszka liniowa w „Jestuska” - ranna.

Źródło: relacja znajduje się w archiwum Rodzinie AK DP AK. Spisalam
osobiscie na zjeździe Dyrizji J. Kuczyński.
W-wr, w sierpniu 1998 r

i

T 3569/WSK

AK
B-stok
Stawosielce

Kucyńska Magdalena

"lietka"

1939

Kenia

Kierownik Bojy

awenturans 8. IV 1945 przy ul.

Wnoble 2

inf: lista 107 niemy AK awenturanskich pnc
NK WD 1944-45 Lp. 163. Tenha G. Hehe

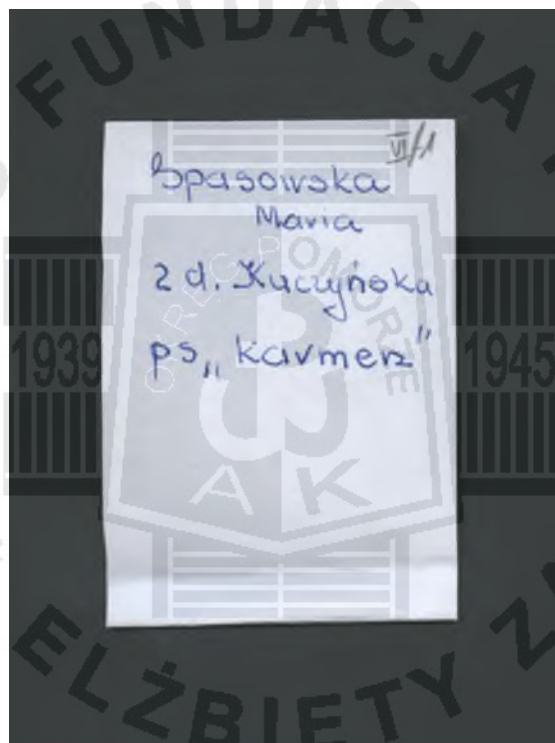
Bohr VIII 104

T. 1818 / WSK

AK
Wojny

1939
OKREG POMORSKI
KUCZYŃSKA Maria
zam. Spasowska
ps. "Kasmen"

VI Fotografie







KUCIYŃSKA Maria

